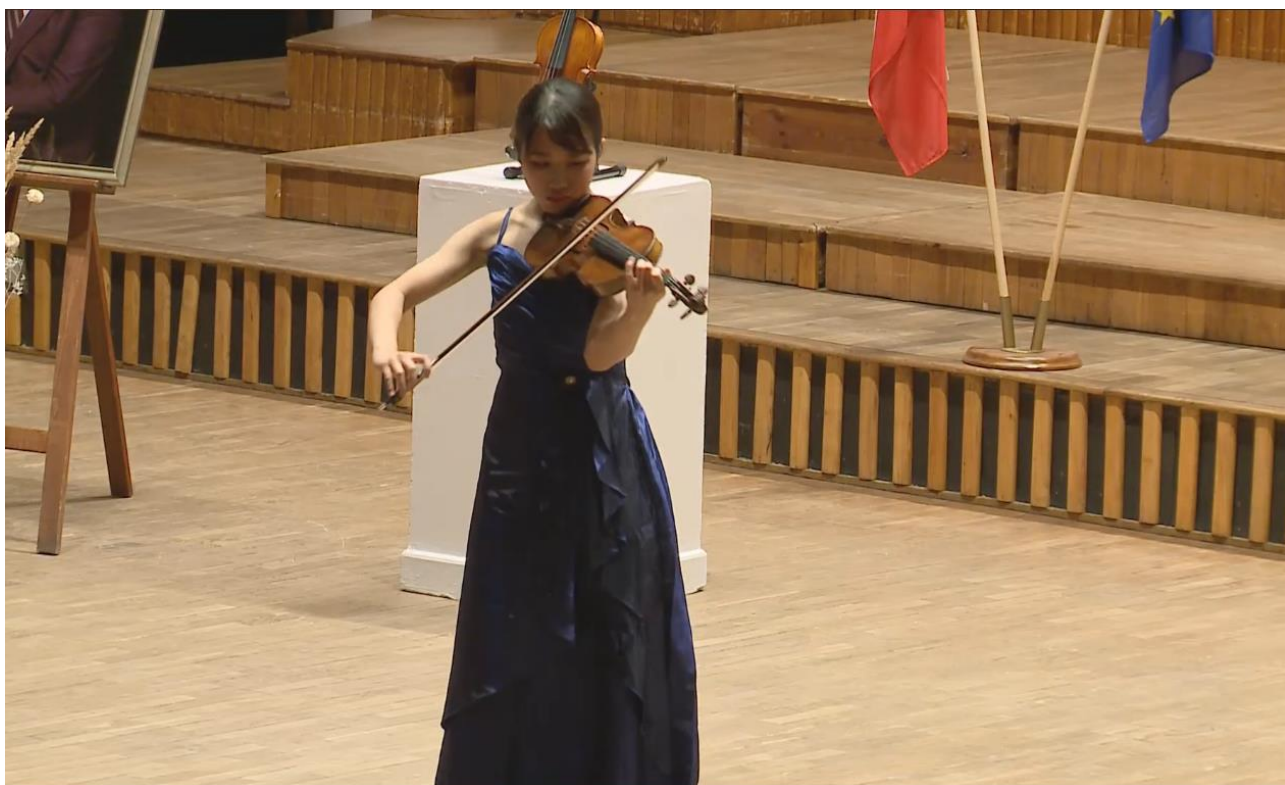


2. Wiktoria Białostocka



W Ciacconie J. S. Bacha skrzypaczka przejrzyście rozrysowała kilka planów narracyjnych, które wyraźnie dialogowały. Artystyka balansowała permanentnie na granicy sforsowania, ale tym silniejsze wrażenie wywierały dynamiczne wytchnienia w lirycznych ustępach. Czarowały mniej przewidywalne zawieszenia i nieprzesadzona ekspresja lewej ręki. W szóstej Sonacie E. Ysaÿe'a silniej od natężenia dźwięku oddziaływały na słuchacza zaproponowane przez Białostocką muzyczne pomysły – rubatowy sposób frazowania i intensyfikacja wibracji. Motyw habanery wybrzmiał klarownie i gustownie.

6. Mana Ishizuka



Adagio z I Sonaty g-moll Bacha, zagrane zostało już od pierwszych taktów dźwiękiem dociążonym i mięsistym, ale – co najważniejsze – nie przesadzonym. W Fudze Ishizuka operowała dużą kulturą dźwięku, interpretując dość klasycznie, bez niespodzianek, ale i bez rozczarowań. Zdarzyły się przydźwięki w pochodach akordów. Względem aplikatury, skrzypaczka objęła Urtextową taktykę gry – w możliwie najniższych pozycjach. Nie jestem przekonana, czy przy smyczku współczesnym przysłużyło się to kształtom kulminacyjnych fraz, ale na pewno zaowocowało częstszą „kołowrotkową” motoryką, niż zazwyczaj.

Ogółem oceniałabym tę narrację (i jej wykonanie) na wpisujące się w oczekiwania konkursowych występów. Sonata nr 5 E. Ysaÿe’a i jej pierwsza część, *L’Aurore*, snuła się wpierw tajemniczo, następnie w chromatykach bardzo ekstrawertycznie. W początku *Danse rustique* dźwięk ulegał lekkiemu sforsowaniu, ale liryczne fragmenty przynosiły wyrazową ulgę, sam finał reprezentował skuteczną dyplomację wykonawczą.

7. Yigit Karatas



I etap był w wykonaniu Yigita Karatasa muzycznie spójny, ale estetycznie jednorodny niezależnie od pozycji repertuarowej. Tu, w kolejnym etapie, ukazał swoje nowe interpretacyjne oblicze. Adagio z I Sonaty g-moll J. S. Bacha było dźwiękowo bardzo odciążone, medytacyjne, co pozwoliło wydobyć z niego improwizacyjny charakter, ale nadal utrzymane w logicznym pulsie i spójnej barwie. Interpretacja ascetyczna, a kompletna! Fugę zainauguowało bardzo sprawne tempo, z poszanowaniem fakturalnej selektywności. W późniejszych przetworzeniach tematu nastąpiło dodatkowe przyspieszenie, rzutujące na jakość przebiegu – pojawiły się drobne niedociągnięcia artykulacyjne. W końcowej sekcji agogika na szczęście ustabilizowała się. Kultową *Balladę* E. Ysaÿe'a zinterpretował bardzo klasycznie, zgodnie z utrwalonymi w zapisie wskazówkami kompozytora i tradycją wykonawczą, a ekspresja ulegała w niej adekwatnym przeobrażeniom.